Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 27 Lipca 1911 roku | № 88

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Boratyński wraz ze stronnikami Owłoczyńskiego postanowił ponowić zamach, tym razem jednak, przestrzeżony pierwszem niepowodzeniem, zabrał się inaczej, aby opanować klasztor pełen śmiałych i rezolutnych mnichów, zaopatrzony w broń palną i warowny. Dnia 11 kwietnia 1631 roku zebrali się liczni stronnicy archimandryty-unity, przybrali sobie, „nie małą kupę ludzi swawolnych, konnych, pieszych, służałych, nieosiadłych, jako też z miasteczka Przemyślan mieszczany, rzemieślników, nikomu rękodajnie nie służących, którymi inne szlacheckie osoby zwykł Boratyński infestować“ — jak się wyraża protestacya strony przeciwnej — opatrzyli się w drabiny, podsunęli się nocą lasami pod monaster, wdarli się na jego mury, zaskoczyli śpiących mnichów, opanowali klasztor, a nowy archimandryta, któremu dekret królewski nie mógł otworzyć furt monasteru, intromittował się doń nie bardzo uroczyście ale skutecznie... nocą i po drabinie. Wprawdzie sam Owłoczyński twierdzi, „że chociaż przy wjachaniu miał braci swej p. Łukasza Owłoczyńskiego, p. Wacława Iwańskiego, i innych kilku z czeladzi, ale przecie jako do swego spokojnie wjachał i posesyę przez tradycyę komornika Jego Król. Mości spokojnie objął“, — wiemy jednak z aktów, jak wyglądało to spokojne wjachanie.

W chwili najazdu leżał w monasterze ciężko chory nie-unicki archimandryta, o którego wyrugowanie chodziło, Gedeon Zapłatyński. Przewidując jego blizką śmierć, Bałaban i mnisi upatrzyli sobie już następcę w osobie Izajasza Sulatyckiego, który z Uhernik przybył do Uniowa i zamieszkał w monasterze tak, aby zaraz z chwilą zgonu Zapłatyńskiego objąć mógł rządy klasztorne a dokonany fakt stanął na zawadzie do instalacyi unity. Sulatycki, pochodzący z drobnej szlachty halickiej, jak tylu innych władyków, ihumenów i archimandrytów wprost z żołnierza stał się mnichem, wszedł niejako w pancerzu i przy ostrogach do monasteru,

aby zbroję zamienić w sukienkę czerńca. Z ust jego siostrzeńca, który w lat kilkanaście po opisywanem przez nas zdarzeniu reklamuje po nim spuściznę, wiemy, że Sulatycki cały wiek młodzieńczy i męski spędził na koniu i w obozie, dwadzieścia kilka lat służył wojskowo Rzeczypospolitej, biorąc udział we wszystkich wyprawach wojennych, jakie w tym czasie przypadały, a przypadało ich niemało, a przyszedłszy „z krwawej wysługi do znacznej sumy i dostatków, już w podeszłym wieku życząc sobie spokojnie żywota dokonać, wprzód w województwie wołyńskiem, w powiecie łuckim osiadłszy, tę sumę odddając na majętności, z onej i z substancyi swej tak się obchodził, że potem do większych doszedł dostatków". Kiedy Adam Bałaban ufundował przed śmiercią klasztor w Uhernikach, Aleksander Bałaban, uzupełniając własnym sumptem tę fundacyę brata i wprowadzając ją w życie, ustanowił tego Sulatyckiego, który wstąpił był do klasztoru, archimandrytą nowo założonego monasteru, a kiedy Zapłatyński zachorował bez nadziei wyzdrowienia, sprowadził go do Uniowa. Tem się tłomaczy fakt, że Owłoczyński i jego zwolennicy opanowawszy monaster, zwrócili się głównie przeciw Sulatyckiemu, Wpadli do jego celi, drzwi wyłamawszy, zwlekli go z łóżka, grozili mu nabitymi półhakami, targali go za brodę, zakneblowali mu usta i wyrzucili z klasztoru na cmentarz, poczem złupili celę i komorę, zabierając ze szkatuł 646 dukatów, klejnoty, srebra, 6 półhaków z jego herbami, apteczkę z korzeniami i t. p.[1]). Sulatycki przyznaje jednak sam, że Boratyński—co się dało wydrzeć tych rzeczy z drapieżnych rąk czeladzi — zwrócił mu wkrótce.

Niedługo trwał tryumf Owłoczyńskiego i unickiej szlachty. Nowy archimandryta trafił na głuchy bierny opór mnichów. Kluczy do cerkwi monasterskiej nie znalazł. Schowano je tak, że Owłoczyński nie chcąc gwałtownie rozbijać drzwi świątyni, poprzestać musiał na ich opieczętowaniu. Sam Owłoczyński przyznaje, że tylko pewna część mnichów—powiada, że większa — oddała mu posłuszeństwo, mimo to przecież uważał rządy swoje za ustalone i zawiódł się w bardzo przykry sposób, bo panowanie jego trwało tylko sześć dni.

Co uczynił Boratyński, tego dokazał także Aleksander Bałaban, daleko możniejszy od Boratyńskiego, utrzymujący stale spory zastęp zbrojnej czeladzi i mogący liczyć na silną anti-unicką partyę między poblizką szlachtą. Stanęli przy nim na pierwsze zawołanie Zapłatyńscy, Rożniatowscy, Bieleccy, Siemiginowscy — i pan starosta trembowelski, ruszywszy wielką siłą na Uniów opanował monaster i cerkiew za jedynym zamachem. Owłoczyńskiego zelżono tylko słowami, ale traktowano go jako więźnia i — jak się sam potem skarży — zamknięto go w celi i obstawiono hajdukami Bałabana, nie dopuszczając mu donosić żywności innej okrom tej, którą go karmiono a przy której przymierał z głodu. Tak go wytrzymano przez cały miesiąc. Bałaban jednak, nie ufając bardzo przyszłości i obawiając się prędzej lub później odwetu, postanowił ubezpieczyć skarbiec klasztorny i cerkiewny. Wszystko co było drogocennego: aparaty srebrne, szaty złotogłowiowe i haftowane, bibliotekę i wszystkie cenniejsze ruchomości, co wszystko razem miało dosięgać wartości 80,000 zł. spakować kazał Bałaban na duży wóz poszóstny, broń zaś klasztorną, działka i muszkiety, na dwa mniejsze wozy i odesłał to do swego Stratyna.

Wytrzymawszy Owłoczyńskiego przez cały miesiąc w więzieniu, uwolniono go wreszcie, ale na wychodnem wyprawili mu zakonnicy bardzo niemiłe pożegnanie. Czerńcy owi, którzy przez cały ten czas chodzili uzbrojeni w kordelasy i półhaki, wpadli do celi, w której siedział utrapiony archimandryta, obili go kijami i wśród obelg i „bluźnierstw na religię rzymsko-katolicką" wyrzucili go sromotnie z monasteru, wołając: Nie była tu unia i nie

---

[1]) Akta grodowe lwowskie, tom 382, strona 778 — 783.

będzie, i ty choćbyś sobie i drugi przywilej od Króla Imci wyprawił, przeciebyś niedługo tu z nami żył!“ Aby go zaś bardziej jeszcze przepłoszyć, czerńcy dali po dwakroć ognia ze swoich półhaków nad głową uciekającego archimandryty. Jeszcze i po tem zajściu Owłoczyński nie czuł się bezpiecznym co do swego życia i uciekł się pod opiekę króla, który między nim a Bałabanem założył vadium w kwocie 25,000 zł.

W roku 1637 umiera Aleksander Bałaban a król oddaje wakujące po nim starostwo trembowelskie jego bratu Jerzemu.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Kolej łowicko-strzałkowska.** Na mocy Najwyższego Ukazu kolej łowicko-strzałkowska ma być szerokotorowa, typu magistralnego i ma połączyć w możliwie prostym kierunku stacyę Łowicz kolei kaliskiej (przez Kutno, Koło, Konin) ze Strzałkowem, na pograniczu W, Ks. Poznańskiego.

Nowa kolej ma mieć około 135 wiorst długości i będzie najkrótszem połączeniem kolejowem Warszawy z Poznaniem.

Studya techniczne co do budowy kolei prowadzi inż. komunikacyi, p. Franciszek Karpowicz.

— **Pomniki w kościołach.** Ministeryum spraw wewnętrznych za pośrednictwem departamentu wyznań obcych rozesłało wszystkim biskupom rzymsko-katolickim w sprawie stawiania pomników okólnik treści następującej:

„W jednym z kościołów został postawiony pomnik Kazimierzowi III, królowi byłego państwa polskiego. Przy tem pozwolenia władz cywilnych na postawienie tego pomnika uprzednio nie wyjednano.

Zwracając się w tym względzie do rozpatrzenia kwestyi ogólnej o stawianiu pomników w kościołach rzymsko-katolickich, uważam za niezbędne zwrócić uwagę Waszej Ekscelencyi na to, że ustawianie wyłącznie rzeczy, dotyczących kultu religijnego, dozwolone jest w wymienionych kościołach za pozwoleniem samej tylko władzy duchownej.

Co się zaś tyczy stawiania pomników w tych kościołach, lub innych przedmiotów, mających na względzie wspomnienia, nie wypływające bezpośrednio z dziedziny religii, to tego rodzaju stawianie pomników może mieć miejsce jedynie przy zastosowaniu trybu, przewidzianego w prawie (punkt 9, artykuł 372, tom I część 2 Utworz. Minist., wyd. 1892 roku).

Prosząc Waszą Ekscelencyę o przyjęcie powyższego do wiadomości i zakomunikowanie podwładnemu duchowieństwu do zastosowania się, uważam za niezbędne dodać, że w razie niewypełnienia tych żądań, wywołanych względami politycznymi, z zamiarem wyróżnienia rzeczywistych potrzeb kościoła od uczuć politycznych, pociągnie za sobą przykre następstwa względem winnych oraz usunięcie rzeczy pamiątkowych, stawianych wbrew wymaganiom wyżej wymienionych przepisów“.

Minister spraw wewnętrznych *Stołypin.*

Dyrektor *Charuzin.*

— **Wyjaśnienie senatu.** Senat wyjaśnił, że pieniądze, sprzeniewierzone przez poborców podatkowych, nie mogą być powtórnie ściągane z obywateli.

— **Szybsza jazda.** Na mocy rozporządzenia ministra komunikacyi, w zimowym rozkładzie jazdy pociągów wprowadzona będzie znacznie większa szybkość pociągów osobowych w porównaniu z szybkością obecną.

— **Budowa cerkwi.** Synod zawiadomił warszawski konsystorz prawosławny, że w raporcie o stanie prawosławia w gub. warszawskiej w r. z. zwrócono uwagę na brak cerkwi w Ciechocinku i na konieczność budowy cerkwi we wsi Błagodatnoje, w pow. grójeckim.

Według opinii urzędu gubernialnego, w sąsiedztwie cerkwi są imponujące kościoły katolickie, co wywiera przygnębiające wrażenie na uczucia patryotyczne Rosyan, odwiedzających Ciechocinek.

Wobec tego synod polecił arcybiskupowi prawosławnemu zająć się budową w tych miejscowościach cerkwi prawosławnych.

— **Siedziba Dumy.** Komisya gospodarcza Dumy państwowej obliczyła, iż koszty powierzchownego remontu pałacu Taurydzkiego wraz z naprawą najbardziej zagrożonego sufitu, wyniosłyby około 15,000 rubli. Zasadniczy remont kosztowałby conajmniej 200,000 rubli.

Wobec tego komisya postanowiła wystąpić przed forum Dumy z projektem budowy nowego gmachu, Projekt ten nie znajduje poparcia wśród członków prezydyum, którzy wychodzą z założenia, iż skromny budynek nie zaspokoi potrzeb, budowa zaś wspaniałego gmachu kosztowałaby zbyt wiele.

— **Zasiłki pieniężne.** Departament rolctwa zawiadomił tutejsze zarządy dóbr państwa, iż uznał za pożyteczne przyznawać organizacyom rolniczym miejscowym zasiłki pieniężne na urządzenie kursów i odczytów rolniczych wyłącznie na wynagrodzenie prelegentom i na kupno podręczników. Departament zgadza się przyznawać zasiłek na wynagrodzenie prelegentom w wysokości rb. pięć za godzinny wykład teoretyczny i rubli 2 kop. 50 za godzinny wykład praktyczny. Dla odczytów ludowych departament ma dawać rubli 3 za godzinny wykład teoretyczny i rb. 1 kop. 50 za wykład praktyczny. Instytucye, życzące sobie otrzymywać zasiłek w takiej formie, powinny szczegółowo przedstawić budżet kursów i odczytów, spis prelegentów, oraz wskazać, jakie są niezbędne urządzenia pomocnicze.

— **Oddanie pod sąd.** „Russkoje Słowo“ w depeszy z Krasnojarska komunikuje, iż senator Gliszczyński oddał pod sąd za łapówki i wymuszania generała Achwerdowa i kapitana Czakiego, b. intendentów z roku 1906.

— **Dymisya gubernatora.** Gubernator z Abo, Borgensztrem, który nie zgodził się na żądanie generał-gubernatora, domagającego się, aby drukarnie przysyłały do cenzury po 2 egzemplarze, otrzymał dymisyę. Donosi o tem „Now. Wr.“

— **Zajście z przemytnikami.** W tych dniach grupa przemytników usiłowała w pobliżu cmentarza w Niwce przenieść znaczny zapas kontrabandy do Królestwa Polskiego. Z powodu pięknej nocy księżycowej zostali oni jednak spostrzeżeni przez straż graniczną, która zagroziła przemytnikom strzelaniem. Spłoszeni przemytnicy, obawiając się pochwycenia lub zastrzelenia, pozostawili nad Przemszą całą kontrabandę, sami zaś umknęli na stronę pruską. Zabrana kontrabanda przez rosyjskich żołnierzy pogranicznych posiadać ma wartość około 3,000 marek.

— **Sieć kolejek dojazdowych.** W związku z zamierzoną budową sieci kolei dojazdowych w gub. kijowskiej odbyła się narada z udziałem przedstawiciela kapitalistów francuskich, mających sfinansować to przedsiębiorstwo. Stwierdzono już urzędowe poparcie projektu ze strony właścicieli ziemskich i przemysłowców okręgu. Część uczestników narady wyjechała w celu zapoznania się z topografią, warunkami technicznymi i ekonomicznymi miejscowości. Studya w tych dniach mają być rozpoczęte.

— **Handel zbożem a Żydzi.** Głównozarządzający sprawami gospodarstwa miejscowego przy ministeryum spraw wewn., Gerbel, w rozmowie ze współpracownikiem jednego z pism oświadczył między innemi, że handel zbożem upadł głównie przez Żydów, drobnych kupców zbożowych. Żyd, mający 50 rb. gotówki, robi obrotu na 100,000 rb., a sprzedając zboże za tani pieniądz, miesza je ze śmieciami, przyczem pomagają inni Żydzi, mający ułatwiony kredyt w bankach. „Przeciw temu—mówił dalej Gerbel — walczyć musi rząd razem z ziemstwami, wyrywając włościan i obywateli ziemskich z rąk handlarzy nieuczciwych“.

— **O taksometry.** W ostatnich czasach pod naciskiem prasy rozciągnięto baczniejszą kontrolę nad dorożkami taksometrowemi samochodowemi, które stanowiły istną pułapkę dla osób, nie życzących sobie mieć zatargów z szoferami tych dorożek, nie dawno istniejących, lecz już nie cieszących się dobrą sławą. Otóż okazało się, iż szoferzy dorożek samochodowych z obawy kontroli istotnie nie fałszowali mechanizmów taksometrowych, lecz wynaleźli sobie inny sposób wyzysku publiczności, mianowicie wzięli za zasadę obliczania opłaty za kurs tam i z powrotem. W ten sposób pasażerowi, który pojechał na Wolę i tam pozostał, niekorzystając z drogi powrotnej, liczyli taksę podwójną, za powrót, wmawiając, że zapłata za drogę powrotną jest obowiązkiem pasażera.

Kilka takich spraw, których treść była jednakowa i dorożkarz samochodowy zastraszony skargą musiał ustąpić, powinny być ostrzeżeniem dla publiczności przed wyzyskiem.

— **Spadek po ks. Ogińsk'm.** Współpracownik „Birż. Wied.“ zasięgnął u kompetentnej osoby niektórych wiadomości, dotyczących sprawy spadku milionowego po ks. Ogińskim. Kwestya spadkobrania prawnych spadkobierców nie będzie rozstrzygana przed zakończeniem procesu Gajdeburowej. Naogół sprawa podzielenia milionów przeciągnąć się musi bardzo długi czas. Kapitał w gotówce, pozostały po śmierci ks. Bohdana wynosi 1 milion i 100 tysięcy rubli. Wartość zaś wszystkich majątków sięga 24 miliony. Kwestya, kto będzie prawnym skadkobiercą majątku, jest bardzo skomplikowana, gdyż w Galicyi istnieją inne prawa, niż w Rosyi. Oprócz prawnych spadkobierców, zanosi pretensye do spadku niejaki piekarz z Królewca, również Ogiński.

— **Dworzec kolejowy w Brwinowie.** W r. p. przystanek Brwinów zamieniony będzie na stacyę taryfową i w tym celu zbudowaną będzie bocznica towarowa, oraz dworzec osobowy. Obecnie, chcąc nadać ładunki towarowe w Brwinowie można jedynie korzystać z bocznicy cegielnianej, stanowiącej własność prywatną, za opłatą na korzyść właściciela.

Nowy dworzec w Brwinowie zbudowany będzie według typu dotychczas jeszcze u nas nieznanego; mianowicie budynek dworca stanie między torami i posiadać będzie dwa oddzielne perony dla pociągów przychodzących i odchodzących, dostęp zaś do dworca prowadzić będzie przez schody tunelowe, po obu stronach, by pasażerowie w żadnym razie nie przechodzili przez szyny. Pod budowę nowej stacyi nabyto już około 70,000 łokci kw. gruntu.

— **Brak wody.** Od dwóch dni Warszawa odczuwa dotkliwy, wobec panujących upałów, brak wody w wodociągach. Cierpią przedewszystkiem mieszkańcy wyższych pięter, do których woda skutkiem małego ciśnienia na stacyi filtrów, nie dochodzi w pewnych porach dnia zupełnie. Inspekcya wodociągów jako przyczynę tego niepożądanego zjawiska wskazuje niesłychanie niski poziom wody w Wiśle, skutkiem czego smok wodociągowy na stacyi pomp nie mógł przepychać na stacyę filtrów dostatecznej masy wody. Temu już podobno zaradzono.

— **Stan wody na Wiśle.** Stan wody na Wiśle jest tak nizki, że częściowo

3.

EMIGRACYA.

A pomiędzy takimi piaskowymi nędzarzami są i takie rośliny, które w ciężkich warunkach zdobywszy sobie szacowne przymioty, groźnymi stały się dla innych.

Jednym z takich roślinnych Chińczyków jest szeroko dziś po Europie rozpościerający sie w i o s e n n y s t a r z e c (Senecio vernalis).

Pomówimy o nim słów kilka.

Jest to ziele niewielkie, dorastające stopy, łodyżkę ma gałęzistą, liście łękowato wycinane z brzegiem kędzierzawym. Całe gęstym kutnerem podbite, kwiaty ma żółte w główki promieniste zebrane a nasiona opatrzone puchem.

Gdzie jego ojczyzna?

Trudno na pewno powiedzieć. Dość, że po wypędzeniu z raju roślinnego świata, kiedy inne pokrewne gatunki żyznych czepiały się stołów, on—stojąc na uboczu —spędzony z lepszych—a próżniak widocznie z natury — utkął na najbliższych piaskach Baku i Kaukazu.

Utknął i dokonał z czasem sztuki nielada, bo z piasku bicz ukręcił. Siedząc przy tym głodnym stole, nauczył się wstrzemięźliwości wielkiej.

Narażony na spieki i skwar słoneczny, ubrał się w gęsty kutner, który go od wyschnięcia zabezpieczał.

Nasiona uzbroił w puch, dzięki któremu podmuch wiatru unosił je na dalekie przestrzenie.

Od zwierzęcych napadów chronił się kwaśnym i ostrym sokiem swoich tkanek.

Wyrobił sobie zresztą znośną postać a żywo cytrynowe kwiaty dość pokaźnym zrobiły go starcem.

I długie upłynęły wieki, zanim do tego wszystkiego doszedł.

uniemożliwia przeprowadzanie robót regulacyjnych, nie sposób bowiem przesuwać drag parowych. Nieopodal tarasu zamkowego utknęła od kilku tygodni na mieliźnie maszyna windowa do dobywania z dna rzeki zatopionych pni, kamieni i t. d. Krążą jeszcze parowce tutejsze, w ostatnich latach konstruowane dla minimalnego stanu wody, zagraniczne zaś wycofane.

— **Przemysł tkacki**. We wsi Łątczynie pod Ostrołęką, w gub. łomżyńskiej powstały warsztaty tkackie. Pięć nowego systemu warsztatów ustawiono w mieszkaniach gospodarzy, a tkactwem trudnią się gospodynie. Roboty prowadzone są pod kierunkiem instruktora specyalisty ze Stanisławowa. Pobiera on 25 rb. miesięcznie, wraz z mieszkaniem i całkowitem utrzymaniem. Wełnę sprowadza się hurtownie z Warszawy. Warsztaty sprowadzono z Łowicza od p. Balcera, w cenie 70 i kilku rb. za jeden. Początkowo wyrabiane jest sukno na ubranie i ręczniki. Dziennie można zrobić 12 łokci materyału. Sztukę płótna w 60 łokci robią mniej więcej tydzień. Jeżeli to płótno robi najemnica, to dostaje za to 4 rb. Wykończenie sukna (folusz, dekatyzowanie) odbywać się musi aż w Łodzi lub Białymstoku, bliżej bowiem niema odpowiednich fabryk.

Warsztaty powstały dzięki Tow. rolniczemu w Ostrołęce.

ZAGRANICZNA.

* **Pożyczka zagraniczna w Chinach**. Z pożyczki zagranicznej zamierzono wydatkować w Mandżuryi na osadnictwo przesiedlenia 14 mil. dolarów, na sprawy leśne i rolnictwo w prowincyi cycykarskiej 4 mil., na urządzenie kopalni w prowincyi giryńskiej — 2 mil. i na reformę pieniężną — 20 mil. Zamierzono do ministeryum marynarki powołać instruktora Anglika.

* **Rozbicie patrolu niemieckiego**. Urząd dla spraw kolonialnych otrzymał z kolonii niemieckiej w Afryce południowo-zachodniej potwierdzenie urzędowe rozbicia przez krajowców oddziału policyi kolonialnej, znajdującego się pod dowództwem naczelnika okręgu, Frankenberga. Czterdziestu żołnierzy poległo w tem starciu. Szczegółów napadu i walki brak jeszcze.

Pomimo lichego pożywienia, a właściwie dlatego, że było ono liche, wyrobiły się w nim te szacowne chińskie przymioty wstrzemięźliwości w pokarmie i wytrwałości w pracy.

Długo tak walczył z nędzą na rodzinnej glebie.

Kto wie, jakie tam odbywały się dramaty. Jak brat zapierał się brata, zazdroszcząc mu lichego skrawka piasku, jak dostatniejszy stryj sadowił się obok słabowitego synowca i o śmierć go przyprawiał. Dość, że w końcu musiało przyjść do emigracyi i wówczas wszystkie te szacowne przymioty wiosennego starca w walce o byt zdobyte, jawne mu zaczęły oddawać usługi.

Kiedy tu emigracya rozpoczęła się?

Nie wiadomo.

To pewna, że szła na zachód.

Od Kaukazu aż po Niemen przedarł się ten piaskowy kudłaciarz niepostrzeżony.

W r. 1781 dopiero wspomina go Gilibert jako obywatela grodzieńskiego.

Skąd rozszerza się już szybko.

W r. 1824 zjawia się pod Warszawą, w r. 1835 koło Opola na Slązku, w r. 1850 w Brandeburgii, a dziś przeszedł Odrę, Elbę i Ren wreszcie. Przed kilku laty widziano go pod Strasburgiem.

Łatwo się mówi: przeszedł od Kaukazu do granic Francyi! ale wejrzawszy tak do głębi tej wędrówki, przypatrzywszy się uważnie temu kobiercowi zieleni, po którym depczemy zwykle bezwmyślnie, jak swawolne dzieci, ileż się tam nie dzieje bezkrwistych a jednak krwawych dramatów.

Najprzód ten przybysz skromny i potulny osiedla się tylko na piaskach i tu wypowiada śmiertelną walkę ich legalnym mieszkańcom. Kozia bródka (Aira canescens), żabie gronka (Hierniaria), kostrzewa (Festuca), sporysz (Spergula), macierzanka (Thymus serpyllum) i czer-

* **Nagła śmierć polityka.** W Miłosławiu zakończył nagle życie wybitny polityk i członek Izby panów Józef Kościelski.

* **Podróż króla Alfonsa.** Prezes ministrów Canalejas wyjechał do Santanderu dla odbycia jeszcze narady z królem Alfonsem, przed wyjazdem króla do Anglii. Niespodziana ta podróż króla do Anglii ma mieć wielkie znaczenie polityczne.

* **Niepokój Norwegów.** Wobec artykułów niektórych dzienników norweskich, wyrażających obawę, że towarzyszące jachtowi cesarza Wilhelma „Hohenzollern“ w podróży jego do fiordów norweskich torpedowce niemieckie mogą mieć cele wywiadowcze na widoku — cesarz Wilhelm oświadczył, że w każdej księgarni nabyć można dokładne mapy wybrzeży Norwegii, obecność więc torpedowców niemieckich na wodach norweskich nie powinna wywołać zaniepokojenia.

* **Nowe trzęsienie ziemi na Węgrzech.** W Temeszwarze o godz. 2 po poł. było trzęsienie ziemi. W sąsiedniej wsi Szt. Andras zawaliła się wieża kościelna, co wywołało wśród ludności popłoch.

* **Fortyfikacye w Dardanelach.** Minister marynarki żąda kredytu w kwocie dwu milionów funtów tureckich dla przebudowy fortyfikacyi w cieśninie Dardanelskiej.

* **Bezrobocie marynarzy.** W porcie Barry (Walia) 64 parowce oczekują na naładowanie. Około 8,000 robotników portowych strejkuje. W Cardiffie wciąż trwają rozruchy. Strejkujący marynarze domagają się usunięcia policyi i wojska.

* **Anglia przeciw Niemcom.** Do Matin'a donoszą z Londynu, że rząd angielski śledzi pilnie zamiary Niemiec w sprawie marokkańskiej. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że rząd angielski nie ścierpi dalszego rozszerzenia się wpływów niemieckich w Afryce, a zwłaszcza w Marokku dalsze bowiem rozszerzenie się wpływów niemieckich mogłoby wyrządzić szkodę interesom angielskim.

* **Biblioteka dla ślepych.** W piśmie „Revue des bibliothèques de Belgique“ znajduje się interesujący opis niezwykłej w swym rodzaju biblioteki, utrzymywanej staraniem „Association“ Valentin Heny.

---

wiec (Scleranthus) z początku zaniepokojone, potem opatrzeć się nie mogą, jak są wypierane.

One nie tak kosmate, cierpią od słonecznego skwaru — on nic; one zjadane przez zwierzęta — on od nich zabezpieczony kwaśnym i ostrym sokiem swych tkanek; one zaledwie obok siebie rozrzucają nasiona — kiedy jego unoszone są wiatrem na wsze strony.

A na wiosnę — kiedy tamte ledwo wykiełkowały, on już buja, zacienia je i o śmierć głodową przyprawia.

A raz zyskawszy grunt pod nogami na mizernym piasku dalej szerzy swoje zagony.

Teraz i brzegi lasów, i pastewne pola, i uprawne role, niczego nie oszczędza, nic nie uszanuje, wszystko ogarnia spanoszony barbarzyńca.

Pada strach na wszelkie zioła i chwasty, bo bicz z piasku chłosta je potężnie zdolnościami, nabytemi wiekową pracą z niedostatkiem, biedą i nędzą.

Nie mogą zaś one jak przeciw Chińczykom Anglicy w Wiktoryi albo Amerykanie w Kalifornii wydawać wyjątkowych praw; muszą więc albo same ustępować najeźdźcy, albo starać się spotężnieć i wzmocnić się, żeby mu w tej walce o byt sprostać.

Takich przykładów dałoby się więcej przytoczyć z obu krańców przyrody. Wszystkie jednak ten sam noszą charakter i nie wiele więcej nauczyć by nas mogły.

Są jednak emigracye, mające inne przyczyny i o tych jeszcze pomówić pragniemy. Taką inną przyczyną emigracyi może być jakaś katastrofa lub szczególny prąd, czekający sposobnej chwili, by się szeroko rozlać.

Żydzi dają nam najwybitniejszy pod tym względem przykład.

(C. d. n.)

Towarzystwo to, noszące nazwę od swego założyciela, stworzyło w Paryżu bibliotekę dla ślepych, obejmującą około 25 tys. tomów; tak dzieła te, jakoteż i katalogi, kartki itd. są pisane systemem Braillea, wypukłemi literami. Ruch w bibliotece jest duży; ślepcy nietylko czytają na miejscu, lecz i wypożyczają książki do domów, przyczem zarząd biblioteki wysyła również dzieła na prowincyę. Znaczną trudność w przesyłkach stanowi objętość książek, gdyż jeden zeszyt drobnego druku, w wydaniach dla ślepców dochodzi do objętości 8—10 zeszytów. Niezwykła biblioteka powstała z ofiarności publicznej; w pracy nad jej rozwojem bierze udział przeważnie grono pań i panienek z najwyższego towarzystwa paryskiego, które przepisują dzieła na alfabet dla ślepych.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Rz.-katolickie „siostry miłosierdzia“ — bez miłosierdzia. Pod powyższym tytułem otrzymujemy korespondencyę, której treść zgrozą przejąć musi każde ludzkie serce. Przytaczamy ją w całości ku wiadomości i przestrodze naszych Braci.

„Dnia 26 czerwca 1911 r., wysłałem swą żonę do szpitala do Dzieciątka Jezus w Warszawie. Żona moja będąc chora od dłuższego czasu, straciła władzę w nogach. Zalecono mi przez lekarza, abym ją wysłał do szpitala, to będzie taniej kosztować i prędzej wyleczą. Pożyczyłem pieniędzy na drogę i wysłałem. Dostała się do szpitala Dzieciątka Jezus. Wszystko było dobrze, doktorzy lekarstwa przepisywali, Siostry były miłe w obejściu ale to trwało nie długo, bo tylko 10 dni, dopóki nie dowiedziały się, że żona jest Maryawitką. A wyjść musiało na jaw, ponieważ chcieli ją zmusić do Spowiedzi, i wtedy dopiero, gdy żona stanowczo odpowiedziała, że nie pójdzie, bo jest Maryawitką, zaczęło się prześladowanie i wyrzucanie ze szpitala. Najprzód obiecywała żonie starsza Siostra, że może trzymać ją długo nawet na zawsze i dzieci moje zabrać do szpitala, byleby zechciała się wyrzec Maryawityzmu, inaczej będzie wydaloną. Gdy moja żona pozostała wierną i niezłomną przy swojem, wtedy zaczęło się prześladowanie, zaczęto jej dawać jeść gorzej i mniej niż innym. Płacz jeden pobudzał sąsiadów do litości nad moją żoną i upominali się, aby jej dano jeść. Wszystkoby jeszcze nic. Ale kazano jej się wynosić ze szpitala, że już jest wypisana, że jest nieuleczalna, lecz przyczyna była inna, bo starsza siostra powiedziała mej żonie, że nie może znieść Maryawitów. Prosiła żona, aby ją potrzymali choć do przyjazdu męża, albo odstawili do stacyi Leopoldowa, bo Gózd leży[?]o 9 wiorst od stacyi to siostra powiedziała, że takiej stacyi na całym świecie niema. Żona wtedy prosi, żeby ją odesłali chociaż do Iwangrodu, ale odpowiedziano, że i z tego nic nie będzie.

Sąsiedzi mówią mojej żonie: niech pani pisze do męża, bo mają panią wysłać etapem na miejsce urodzenia. Żona w strachu, poprosiła doktora i ten jej napisał list do mnie. Ja posłałem Franciszka Stępnickiego z kolonii Życzyna, ale już jej w szpitalu nie zastał, bo kilka godzin jak żonę oddali w ręce policyi ze szpitala. I tak żona moja, która chodzić nie może, ponieważ ma zupełnie władzę w nogach odjętą musiała wraz ze zbójami okutymi w kajdany po nocach w więzieniu siedzieć, będąc ciężko chorą. Dodaję, że ten etap trwał dni 10. Osoba chora musiała jechać 6 mil drogi na desce, bez żadnej wygody z Nowo-Mińska do Garwolina i ledwo żywą dostałem do domu.

Niech ogólna opinia ludzka wyda sąd czy słusznie siostry noszą tytuł Miłosierdzia czy nie lepiej, gdyby je nazwano „Bez miłosierdzia“. Prosiła żona, że koszta podróży zwróci. Płakała i prosiła, aby ją w ręce policyi i do kozy nie sadzano, bo czuła, że chyba wpierw umrze, nim do dzieci drobnych się dostanie, wszystko to nie trafiło do serca siostry bez litości. Śmieli się, gdy patrzyli, jak moją chorą żonę wynieśli ze szpitala i na dorożkę, opatrzoną konwojem policyjnym, umieszczono. Piszę to i proszę podać do Wiadomości naszych Maryawickich. Żona moja nazywa się Katarzyna, a ja mąż jej

Gózd 4 lipca 1911 r. *Julian Beczek.*

KALENDARZYK.

Lipiec

27	Czwartek	Natalii M.
28	Piątek	Innocentego

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27